

HO SZI MIN:

Pragnąłbym gorąco, aby konferencja genewska przyniosła lub ułatwiła pokojowe rozwiązanie problemu indochińskiego i koreańskiego

"Precz z armią europejską!"

"Precz z Lanilem!"

Demonstracje antyrządowe w Paryżu

PARYŻ, 10.5. Agencja AFP donosi, że w związku z dziesiątą rocznicą kapitulacji armii hitlerowskiej, na Polach Elizejskich w Paryżu odbyła się wielka demonstracja, podczas której doszło do starć z policją i żandarmerią francuską.

Demonstranci utworzyli pochód i sprzedali gruby Nieznany Zolnierza na Placu Gwiazdy, udali się Polami Elizejskimi w kierunku siedziby Rady Ministrów, wznosząc okrzyki: "Precz z armią europejską!", "Precz z Lanilem!", "Plewen do dygnisii!".

Policja zaatakowała pochód i wyparła demonstrantów na Plac Gwiazdy, gdzie zostali rozproszeni.

Wywiad z prezydentem
Vietnamskiej
Republiki
Demokratycznej

PEKIN, 10.5.

Agencja Nowych Chin donosi, powołując się na Vietnamską Agencję Prasową, że prezydent Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min udzielił 22 kwietnia br. wywiadu indonezyjskiej agencji prasowej „Antara”.

Patrz str. 2

Droga do pokoju w Indochinach

Propozycje delegacji
Vietnamskiej
Republiki Demokratycznej
na konferencji w Genewie

Korespondencja
pióra
red. S. Arskiego
pt.
Genewa
w trzecim
tygodniu

— czytaj str. 2.

W CELU PRZYWRÓCENIA POKOJU W INDOCHINACH KONIECZNE JEST:

1. Uznanie przez Francję suwerenności i niepodległości Vietnamu na całym obszarze, jak również suwerenności i niepodległości Khmeru i Patet Lao.
2. Zawarcie porozumienia w sprawie wycofania wszystkich obcych wojsk z obszaru Vietnamu, Khmeru i Patet Lao w terminie, który będzie uzgodniony przez strony wojujące. Przed wycofaniem wojsk należy osiągnąć porozumienie w sprawie rozmieszczenia francuskich sił zbrojnych w Indochinach ze szczególnym uwzględnieniem sprawy liczebności francuskich sił zbrojnych i ich dyslokacji, przy czym liczebność ta i liczba miejscowości, gdzie będą stacjonowały, powinny być w miarę możliwości jak najbardziej ograniczone. Wojska francuskie powstrzymają się od jakiegokolwiek mieszania się w sprawy administracji lokalnej obu stron w Indochinach.
3. Zakończenie przez Francję i Patet Lao w celu przygotowania i przeprowadzenia wolnych, powszechnych wyborów. Te konferencje konsultacyjne podejmą niezbędne kroki dla zagwarantowania nieskrepowanej działalności wszystkich patriotycznych partii, ugrupowań i organizacji społecznych. Jakkolwiek obca ingerencja jest niedopuszczalna. Utworzone zostaną komisje lokalne, które będą kontrolowały i organizowały wybory.
4. Zwołanie przez delegację Vietnamskiej Republiki Demokratycznej oświadczenia.

Na sali obrad III Kongresu
Związków Zawodowych



NA ZDJĘCIU: delegacja chińskich związków zawodowych przewodniczącemu CRZZ Wiktorowi Kłosiewiczowi czerwony sztandar, na którym widnieje napis w języku chińskim: „Człowiek jest najważniejszą siłą w walce o pokój na całym świecie”.
CAF — fot. Kondracki

Kto utkał materiał na wiosenną sukienkę

„Materiały w kraju znowu modne!” W wiosennych przeglądach mody znajdujemy wiele pięknych modeli sukienek, żakietów, spódniczek, bluzek i koszul męskich — w kratę. Dużym więc powodzeniem cieszą się lekkie materiały bawełniane, kolorowo tkane w różnobarwny, o gustownym zestawieniu i trwałych barwach: żółto-brązowe, ciemnoniebieska nitka, zielono-różowe i inne. Ubiory z tych tkanin są praktyczne i estetyczne.

Czy wiecie, Czytelniczki i Czytelnicy, skąd pochodzą te materiały? Produkuje m. in. te tkaniny załoga ZPB im. Harnama. Wysoko przekracza ona plany produkcji i gatunku. W kwietniu br. przedarzyła i prządkę przekroczyła plan o 1,3 proc., tkaczki i tkaczki o 5,1 proc., wykończalnicy o 2,8 proc.

Gdy kompletujecie wiosenną garderobę, nie zapomnijcie, że lekkie, różnobarwne welenki na suknie pochodzą m. in. z ZPW w Pabianicach. Do marki fabrycznej tych zakładów możecie mieć pełne zaufanie. Na cześć 1 Maja załoga postanowiła przekroczyć ilość planowanej produkcji i gatunku i dotrzymała zobowiązania, dając w kwietniu o 1,6 proc. tych tkanin więcej niż przewidywał plan. Dokładne, tancerne ufarbowanie i wykończenie materiału, to m. in. zasługa produkcyjnego majstra wykończalni ZPW w Pabianicach, ob. Grynberga. Ten młody technik włókiennictwa zdaje swój praktyczny egzamin na piątkę. Oczywiście przy

Ścieki Śląska nawodnią łąki

STALINOGRÓD, 10. 5.

Gdyby, ścieki miast śląskich wykorzystano do nawadniania łąk, to uzyskano by zyski pólno-siennicze, które pozwoliłyby zwiększyć pogłowienie bydła o kilkadziesiąt tysięcy sztuk — stwierdzono na odbytej ostatnio w Stalinoogrodzie konferencji naukowo-technicznej, poświęconej zagadnieniu wykorzystania ścieków miejskich dla celów rolnictwa.

Ścieki zawierają duże ilości azotu, fosforu i potasu — składników koniecznych dla wzrostu i rozwoju roślin. Uczestnicy konferencji wysunęli postulat opracowania jak najliczniej generalnego planu nawodnień użytkujących dla Śląska oraz zgłosili szereg praktycznych wniosków.

Usprawnić handel w myśl wskazań II Zjazdu PZPR

W Łodzi obraduje
ogólnopolska narada
aktywu handlu

Wczoraj w Łodzi rozpoczęła obradę ogólnopolska narada aktywu handlu uspołecznionego. Celem narady jest usprawnienie zaopatrzenia sklepów detalicznych w artykuły rozprowadzane przez Centralny Zarząd Hurtu Tekstylnego, Centralę Odzieżową i Centralny Zarząd Hurtu Galanterijnego. W naradzie uczestniczą: minister Handlu Wewnętrznego — tow. Marian Minor, przedstawiciel Wydz. Handlu KC PZPR — tow. Kubiczek, wicepremier Handlu Wewnętrznego tow. Józef Kutin i Stanisław Ochab, wiceminister Przemysłu Lekkiego — tow. Leon Kasman, przewo-

Dokończenie
na str. 2

Delegaci
zagraniczni
na III Kongres Zw. Zaw.
opuszczają Polskę

WARSZAWA, 10.5.

W dniu 9 bm. w późnych godzinach wieczornych opuścili Polskę, udając się do Wiednia, przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych na III Kongres Związków Zawodowych: Louis Sallant — sekretarz generalny SFZZ oraz Piotr Kazakow — sekretarz SFZZ.

W drodze powrotnej do swych krajów udali się również: sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) — Pierre Le Brun oraz sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Węgier — Sandor Gaspar.

Odjeżdżających na Dworcu Głównym w Warszawie żegnali przedstawiciele CRZZ.

RED. MARIAN PREIS KABLUJE
z GENEWY: **Dwa programy**

Genewa, 10 maja 1954 r.

Propozycje zgłoszone w sobotę przez min. Bidault zostały powszechnie uznane za bardzo mgliste. „Co to wszystko znaczy?” — pytał rozpaczyliwie jeden z dziennikarzy włoskich. — Czy te propozycje dotyczą tylko zawieszenia broni?”

Kłopoty dziennikarzy

Nie tylko ten dziennikarz popadł w rozpacz. P. Suidam, rzecznik delegacji amerykańskiej, również, jakajac się, powiedział w sobotę wieczorem: „Pan Bidault przedłożył propozycje... Nie wiem, jak mam je określić... Powiedzmy, propozycje rozejmowe... Byłoby w najwyższym stopniu przedwczesne, by amerykańska delegacja miała ustosunkować się do propozycji francuskiej”. Pan Suidam niewątpliwie dobrze rozumiał propozycje Bidault. Francuski minister spraw zagranicznych postanowił otworzyć dyskusję, by zademonstrować przed opinią, iż on i jego rząd pragną rozwiązania problemu indochińskiego. Pragnąc jednak, by była to tylko demonstracja, maskująca istoty stan rzeczy, przedłożył propozycje tak mgliste, że nawet stare wygi dziennikarskie wzięły sobie z głowy wyrywki przy próbach ich komentowania.

Na co czeka pan Bidault?

Co przeszkadza ministrowi Bidault dokładnie i precyzyjnie sformułować swoje propozycje? Prasa szwajcarska twierdzi, że czeka on na wynik posiedzenia amerykańskiej tzw. rady narodowej bezpieczeństwa. Pan Bidault w sobotę nie wiedział, jakie jest stanowisko tej rady, jakie jest stanowisko Waszyngtonu wobec zagadnienia Indochin. Usiłował więc uzyskać na czasie, by umożliwić politykom Waszyngtonu przegrupowanie sił. Gra p. Bidault jest

Program pokoju

Propozycje przedłożone przez delegację demokratycznego Vietnamu stanowią przeciwieństwo planów Bidault. Ukazują one w sposób wszechstronny, uwzględniając obecnie istniejącą sytuację w Indochinach, drogę pokojowego uregulowania konfliktu w Indochinach, zgodną z interesami narodów Vietnamu, Patet Lao i Khmeru, zgodną z interesami narodu francuskiego, zgodną z interesami pokoju na całym świecie.

Pan Bedell Smith milczy...

W dyskusji dzisiejszej połączony z przewodniczącym delegacji demokratycznego Vietnamu, ministrem Pham Van Dong, zabrali głos ministrowie Bidault, przedstawiciel burżuazyjnego rządu Patet Lao, minister Spraw Zagranicznych W. Brytanii, Eden, podsekretarz stanu USA, Bedell Smith, przedstawiciel burżuazyjnego rządu Khmeru, reprezentant Bao-Daia.

Pan Bedell Smith, jakkolwiek powiedział z uznaniem gotowość ewakuacji rannych spod Dien Bien Fu, nie chciał czy nie potrafił wypowiedzieć się w sprawie konkretnych propozycji, pokojowego rozwiązania problemu indochińskiego, przedłożonych przez delegację Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Od pomocy świetlic wiele zależy

Jest w chwale KC PZPR o pracy związków zawodowych punkt, który mówi, że „związki zawodowe powinny w okresie jak najkrótszym przezwyciężyć zaniechania w pracy wychowawczej, masowo - politycznej, kulturalno - oświatowej, podporządkowując ją podstawowemu zadaniu: szerzeniu socjalistycznej świadomości, krzewieniu socjalistycznej ideologii i kultury wśród mas pracujących, wychowaniu nowego człowieka — budowniczego socjalizmu”.

Uchwała więc porusza ważne, palące zagadnienie — konieczność rozszerzenia, umasowienia pracy kulturalnej i wychowawczej w zakładzie. Niestety, zasięg kulturalno - oświatowej pracy związków nie odpowiada rosnącemu potrzebom. W wielu zakładach obejmuje on tylko część załogi.

Dzieje się tak niejednokrotnie dlatego, że placówki powołane do prowadzenia pracy masowo - kulturalnej — świetlice, zamiast oddziaływać wszechstronnie na załogę, ograniczają się często do pracy z zespołami artystycznymi, odrzucając się od załogi, izolując się od tych wszystkich spraw, którymi żyje zakład. Tak jest w ZPB im. Harnama, w ZM im. Strzeleckich, znanych i popularnych na terenie całej Łodzi głównie dzięki swoim zespołom tanecznym. Wynik takiej jednostronnej pracy świetlicy jest zawsze jednak — staje się ona miejscem prób dla zespołów, miejscem spotkań ich członków, a nie spełnia swego podstawowego zadania — ogniskowania życia kulturalnego całej załogi.

Kierownicy świetlic, klubów fabrycznych i zakładowych domów kultury są jednak w stanie zaradzić zlu poprzez wciągnięcie do współpracy szerokiego aktywu kulturalnego, poprzez wszechstronne oddziaływanie kulturalne na załogę, poprzez umasowienie pracy kulturalno - oświatowej. Trzeba w tym celu sięgnąć do nowych, atrakcyjnych form pracy. Organizować brygady artystyczne, agendy, których program byłby nieregularnie związany z życiem załogi, z zakładem, wykorzystując w codziennej pracy „małe formy” artystycznego oddziaływania — a więc terocy i kwartety śpiewacze i instrumentalne, zespoły recytatorskie, do których należy wciągnąć jak najszerszy krąg ludzi.

Na miejsce okolicznościowych, długich i nudnych referatów dać robotnikom bogaty i różnorodny program interesujących odczytów o problemach światopoglądowej produkcji, kulturalnej itp. Więcej uwagi poświęcić sprawom czytelnictwa, nie ograniczając się przy tym do wypożyczania książek, ale starając się uatrakcyjnić oddziaływanie biblioteki przez urządzenie wystaw tematycznych, imprez czytelniczych, konkursów, organizowanie spotkań z literatami i wieczorów dyskusyjnych nad najciekawszymi książkami.

W podniesieniu poziomu kulturalnego robotników pomoże kierownikowi świetlicy i aktywowi k.o. teatr i kino. Wspólne wycieczki do kin i na dobre, wartościowe sztuki do teatru zbliżą ludzi, rozbudzą zainteresowanie sztuką, dostarczą kulturalnej rozrywki. Zbiorowe uczestniczenie na koncertach, częściej organizowane imprezy artystyczne w zakładzie, a wiosną i latem bliżej i dalsze wycieczki — to także formy oddziaływania kulturalnego, przy pomocy których można wzbogacić życie kulturalne załogi. Form takich można by znaleźć znacznie więcej — zależy to tylko od inwencji i pomysłowości ludzi, kierujących pracą kulturalną i za pracę tę odpowiedzialnych — a więc kierowników świetlic, członków komisji kulturalno - oświatowych.

Rady zakładowe wiele mogą pomóc poprzez aktywizowanie ludzi, odpowiedzialnych za ten odcinek pracy w grupach związkowych, poprzez zwiększenie opieki nad świetlicą i kontrolę jej pracy. Podniesienie poziomu pracy masowo - kulturalnej w zakładzie musi być także stałą troską politycznego kierownictwa zakładu — podstawowej organizacji partyjnej, która winna traktować ten odcinek pracy jako ważny oręż w walce o produkcję, o wykonywanie codziennych zadań, jako środek wychowawczego oddziaływania na załogę.

Dnia 7 maja 1954 r. vietnamskie wojska ludowe zdobyły twierdzę Dien Bien Fu w Indochinach północno-zachodnich. NA ZDJĘCIU: pobojuwisko francuskie pod Dien Bien Fu.

KOMUNIKAT
dowództwa Vietnamskiej
Armii Ludowej
OZDOBYCIU DIEN BIEN FU
— patrz str. 2.

Pierwsza bateria koksownicza huty im. Lenina w rozruchu

KRAKÓW-NOWA HUTA, 10.5.

W dniu 8 bm. budowniczo-wie rejonu koksowni huty im. Lenina donieśli o nowym sukcesie. W dniu tym została rozpalona do suszenia pierwsza wielka bateria koksownicza. Bateria ta, to kilka obrotowych wielkich komor zbudowanych z materiału ogniotrwałego — odbywać się w nich będzie przeróbka węgla na koks hutniczy. Podobnie jak cały zakład koksowni, bateria ta jest jedną z największych i najnowocześniejszych w kraju. Wysokosprawnie urządzenie pozwoli na całkowite zaotmowanie i zmechanizowanie wyładunek i załadunek węgla do komór baterii oraz zapewni najlepsze warunki wytwarzania wysokowartościowego koks wielkopiecowego.

Po kilkudziesięciogodinnym okresie suszenia, pierwsza bateria zostanie oddana do ruchu próbnego.



Fragment sali obrad w Pałacu Narodów w Genewie.
Fot. — CAF

okręgów, w których będą stacjonowały.

3. Zorganizowanie wolnych, powszechnych wyborów w Indochinach, Khmerze i Patet Lao, w celu utworzenia jednolitego rządu w każdym z tych krajów. Zwołanie konferencji konsultacyjnych z udziałem przedstawicieli rządów

Min. Czou En-lai podejmował obiadem min. Pham Van Donga

W dniu 8 maja minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai podejmował obiadem p. o. ministra Spraw Zagranicznych Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Pham Van Donga, szefa delegacji Vietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencję genewską. Przyjęcie minęło w serdecznej, przyjaznej atmosferze.

Dla oszukania opinii publicznej

Zmyślona wiadomość dziennika egipskiego „Al Gumhuria”

GENEWA, 10. 5.

Agencja TASS donosi z Genewy: Dziennik francuski „Monde” opublikował 9 maja za agencją „Associated Press” wiadomość, że w dzienniku egipskim „Al Gumhuria” ukazał się wywiad z ministrem W. M. Molotowem na temat zagadnień międzynarodowych, przy czym przypisano ministrowi Molotowowi różne oświadczenia w sprawie polityki Francji, sytuacji w Indochinach i in.

Według uzyskanych przez korespondenta TASS w Genewie ścisłych informacji, minister W. M. Molotow nie udzielił żadnego wywiadu i w ogóle nie odbył w Genewie żadnego spotkania z zagranicznymi dziennikarzami.

Wymieniona wyżej wiadomość dziennika egipskiego „Al Gumhuria” jest zmyślona i rozpowszechniana przez niektóre agencje telegraficzne w celu oszukania opinii publicznej.

Dalszy ciąg
na str. 2

Gdyby na Piotrkowskiej rośło zboże, czyli „zakonspirowani” agronomowie

Siedzieliśmy w gabinecie kierownika kadr Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa i Leśnictwa. Na biurku pod szkłem leżała mapa województwa. Czerwony ołówek kierownika krążył po niej, kreśląc duże koła wokół powiatów, tustymi liniami zaznaczał siedziby POM, liczył spółdzielnie produkcyjne i zespoły PGR. Patrzyliśmy na mapę.

Przed oczami stawały rozległe obszary województwa, PGR, gospodarstwa spółdzielcze i indywidualne, czekające na specjalistów, agronomów, zootechników, weterynarzy, na ludzi z rozumem i sercem, którzy swą wiedzą i doświadczeniem pomogą wydobyc z ziemi bogate rezerwy, podniosą zacofaną jeszcze kulturę rolną.

„Iuż ich potrzeba? Zakonspirowani?”
Zaczęliśmy obliczać. Niedokładne, prowizoryczne zestawienia alarmowały: — Dajcie nam 400 specjalistów, a dla każdego znajdzie się wielka, twórcza praca. 400 specjalistów — oficerów rolnictwa, którzy mają poprowadzić kilkusetosobną armię chłopską naszego województwa do walki o wysokie plony.

Skąd ich wziąć? Na biurku obok mapy leżały dwie długie listy z wykazami ludzi, którzy kończyli studia rolnicze, a nie pracują w swym zawodzie. Ostatni numer pierwszej listy kończył się na cyfrze 151, ostatni numer drugiej — na cyfrze 158. Uradowani zaczęliśmy przeglądać nazwiska.

— 200 specjalistów wybierze się z tych list — mówił z nadzieją w głosie kierownik Kosmetyki nie tylko stanią, ale i rozszerzono ich produkcję

Któż to kobieta nie robi starań, aby jak najładniej wyglądać, ktoż to nie chce się podobać? Ponieważ „naturalna” niejednokrotnie hojnie odziera ludzi urodę, dlatego, jak twierdzą zgodnie na ogół przedstawiciele kobiecego świata, trzeba by dyskretnie pomagać. Takim na pozór tylko drobniaczkiem, jak dobre utrzymanie cery, włosów, rąk, trzeba poświęcić trochę uwagi, szczególnie wiosną, kiedy słońce złośliwie odkrywa wszystkie nasze nawet najdrobniejsze braki. Sporo jest kłopotu, aby potrzeb nie może pokryć wyznaczona na ten cel suma pieniędzy albo gdy jakość nabytych artykułów kosmetycznych jest zła.

Ostatnia obława cen, w której powzięte staniały artykuły kosmetyczne, była miłym prezentem dla kobiet. Zlikwidowanie pozostałych kłopotów należy m. in. do Łódzkiej Fabryki Kosmetyków „Ewa”, która n.eustannie pracuje nad polepszeniem jakości swych wyrobów. Na tegoroczny okres latni przygotowuje się już wiele nowości.

Z nowych gatunków mydeł leczniczych skorzysta niejedna łódzianka. Borkasowe doskonale na tłustą cerę, kremowe zawierające w sobie krem kosmetyczny, glicerynowe, piankowe nieionowe, specjalne mydło do morskiej wody i inne — są już w opracowaniu do produkcji. 10 numerów odejściu emalii. 6 odejściu lakieru. Z 9 gatunków wód kwiatowych trudno powiedzieć — która ma najładniejszy zapach. Nie zapomnianno i o płd brzydkiej. Nowe gatunki mydeł do gołeniasz w bakaliowych oprawkach, które jednocześnie mogą służyć jako miseczki oraz nowe gatunki płynów po gołeniu już wkrótce znajdą się w sprzedaży.

R. R.

kadr. — Resztę wyszukamy w terenie. Dostaniemy absolwentów szkół rolniczych i rozwiniemy ofensywę na wsi.

I. W gabinecie otwarto się drzwi. Stał w nich wysoki, ładnie ubrany człowiek. Z twarzy biła mu energia i pewność siebie. Mimo młodego wieku, znał było po nim duże doświadczenie życiowe.

— Jestem zootechnikiem, znam się także na agronomii — zaczął uśladzisty na krześle. — Ukończyłem Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie. Studiowałem materiały IX Plenum. Potrzebne są kadry dla rolnictwa, tak, kadry — powtarzał — chciałbym się przychylić.

— Ależ z otwartymi rekami... — ucieśli się szczerze kadrowiec. — Właśnie, właśnie, chcielibyśmy się tylko dowiedzieć, jakie są możliwości i warunki pracy.

— Możliwości? Hej, duże jak województwo. A praca? Cały teren — kierownik kadr zacytował szerokie koła rek. — Młody człowiek przeknął pośpiesznie ślinę. Twarz zaszepila mu się. Złowił głowę. — To nie nadaje się — rzekł po głębokim namyśle. — Ja nie mogę zostać się z Łodzi.

II.

Jarosław Fafik jest pracownikiem Narodowego Banku Polskiego. Syn młodego chłopca z pow. łaskiego, rocznik 1928, wykształcony w Polsce Ludowej, inżynier WSGW, ukończył trynitelne studia rolnicze, ma za sobą także półtora roku studiów weterynaryjnych. Uczył się jeszcze chce. Człowiek, widąc to od razu, z perspektywą. Takich nam właśnie potrzeba. Ale, niestety, Fafik w swym oświadczeniu pisze: — Zaczynam, że pracę chcę na terenie Łodzi.

Józef Krawczyk, instruktor finansowy z Centrali Tekstylnej, zgadzał się pójść na kierownika do PGR, ale pod warunkiem, że zostanie w... Łodzi.

Irena Burmo z Biura Projektowania Zakładów Włókienniczych zapiełała jeszcze na cięsną nutę: — Niniejszym oświadczam — pisała — że nie stawiam sprzeciwu na ewentualne zatrudnienie mnie w o. grodniewskim, ale tylko pod tym warunkiem, iż miejscem mojej pracy będzie Łódź.

I tak jest prawie w każdym oświadczeniu.

III.

Było na początku sporo ludzi, którzy zgłosili się do pracy w rolnictwie. Ot, chociażby dla przykładu Maria Sochańska, inżynier rolnik. Postanowiła pójść do PGR. Zdjęcie jej zamieszczono w gazecie. Bo jakże inaczej? „Zakonspirowana” specjalistka zrozumiała, że jej miejsce winno być na wsi.

Kiedy jednak sprawa była już prawie załatwiona, Sochańska zaczęła stawiać wymagania.

W. UDALSKI

I na przedmieściach powstaną punkty napraw wózków dziecięcych

Kiedy przed kilku dniami okiepiło się, ulice, parki i sciepy zaroiły się spacerowiczami. Na spacer wyszły również matki z najmłodszymi pociechami. Przy tej okazji wiele z nich przypomniało sobie, że wózek dziecięcy wymaga takiej czy innej naprawy.

Z naprawą wózka jednak w naszym mieście jest sporo kłopotu. W Łodzi istnieje niewiele punktów usługowych, wyko-

nia. Zaczęli się drożyć i inni. Władysław Wronski, pracownik Centr. Zarządu Handlu Fotoopływowego, nie posiadający zresztą specjalnych kwalifikacji z dziedziny rolnictwa, a Marian Muszyński z Centrali Nasiennnej obwarował swoją zgodę aż 5 punktami warunków.

I tak prawie w każdym wypadku.

Tu, w Polsce Ludowej, ludzie ci ukończyli studia. Państwo przez kilka lat płaciło im stypendia, niektórym dawało bezpłatny internat, uzbudowało ich w dziedzinie agronomicznej, a dziś ludzie ci szukają „ciepłych posadek” w Łodzi. Wielu takich, jak oni, w ogóle nie ujawnia się i są zadowoleni, że ich nie znajdują „zakonspirowani” na stanowiskach księgowych, planistów, zoopatrzniowców — z dala od spraw rolnych i produkcji rolnej.

Gdzie tkwią źródła takiego postępowania? Nie można wszak twierdzić, że to ludzie nieświadomi, że nie znają polityki partii i rządu w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej. Źródło tkwi w wygodnictwie, sobokstwie, w małoduszności pewnej części inteligencji rolnej. Źródło tkwi w przedsiębiorstwie i instytucji, które nie walczą należycie z przerosłymi administracyjnymi, o zatrudnienie wykwalifikowanych kadr w swojej specjalności. Stąd też paradyksy w zatrudnieniu agronomów, zootechników, ogrodników w centrach handlowych, różnych spółdzielniach pracy itp. Ale to nie przyspiesza, lecz hamuje nasze zadania szybkiego podniesienia stopy życiowej.

I dlatego trzeba z tymi zjawiskami walczyć. Bitwę o nowe kadry dla rolnictwa muszą stoczyć przede wszystkim nasze organizacje i instytucje partyjne, młodzieżowe i związkowe, kierownictwa przedsiębiorstw i instytucji oraz rząd narodowe.

Organizacje partyjne winny od „zakonspirowanych” specjalistów — członków partii — domagać się wykonania tego punktu Statutu, który głosi, że „nie wystarczy, aby członkiem partii jedynie zgodził się z uchwałami partii”, lecz by w praktyce, według swoich sił, możliwości i kwalifikacji przeprowadzał politykę partii.

A związki zawodowe i ZMP w fabrykach i instytucjach powinny stworzyć wokół swych członków — ukrytych agronomów, zootechników itp. taką atmosferę, by ich współtowarzysze pracy wiedzieli, kto im utrudnia dalsze podnoszenie dobrobytu, by na każdym kroku dawali im do zrozumienia, że państwo ich wykształciło nie po to, by widzieć marnować, lecz by wykorzystali ją jak najlepiej dla potrzeb narodu.

Sprawa rolnictwa jest dziś sprawą ogólnonarodową i musimy ją wygrać, podobnie jak wygramy bitwę o uprzemysłowanie kraju.



Dom Kultury ZPB im. Marchlewskiego jest ulubionym miejscem spotkań dzieci pracowników tych zakładów. Czytają tutaj wspólnie książki, deklamują wierszyki, redagują gazetki ścienne.

Fot. — M. Sz.

Nie dotrzymywane obietnice

Niesławne sprawy drobnej wytwórczości zajęły w naszej gazecie już niemało miejsca. Długa lista „litania” przedmiotów codziennego użytku, których — choćby ze świecą w rękę szukać — nie znajduje nikt w łódzkich sklepach. Wydawało się, że po IX Plenum towarzysze z przemysłu terenowego zrozumieją, jak bardzo zależy od ich właściwej pracy zaopatrzenie w wiele drobnych, niezbędnych w życiu codziennym przedmiotów. Wydawało się, że skończą się wędrowki klientów w poszukiwaniu wsuwiek do włosów, siatek do herbaty, maszynki do gołeniasz, odzież dziecięcej czy szufelki do węgla.

Dziś, kiedy od IX Plenum dzieli już nas kilka miesięcy, musimy nieestetycznie stwierdzić, że przemysł terenowy nie wykazuje zbyt dużej inicjatywy, by rozszerzyć asortyment produkcji. Drobna wytwórczość nie potrafiła jeszcze wyżyć się popełnianych przez siebie błędów i w pełni realizować wskazania partii i rządu.

Związek branżowy Spółdzielni Inwalidów systematycznie nie wykonuje planu produkcji odzieży. Skutek — w sklepach nie można nabyć rajtek dla małych dzieci, brak spószków itp. Związek Branżowy Spółdzielni Metalowo-Drzewnych, który plan asortymentu za pierwszy kwartał br. wykonał zaledwie w 5 proc. nie dostarcza na rynek bardzo poszukiwanych szufelk do węgla, szufelki do śmieci, żelazek elektrycznych, haków i wielu innych artykułów masowego użytku.

Według zapewnień Miejskiego Zarządu Przemysłu Terenowego na rynku okazać się miały wyzmaczki, maszynki do mięsa, a także wiele przedmiotów specjalnie poszukiwanych przez wieś, jak cebury, faski, ceburki itp. Skończyło się jednak na obietnicach, a o artykuły te nadal bezskutecznie dopytywać w sklepach miast i wsi gospodynie domowe.

W wielu zakładach przemysłu terenowego i spółdzielniach pracy zdarzają się wypadki karygodnego brakrobstwa i lekceważącego stosunku do spraw jakości produkcji. Spółdzielnia Pracy „Tapicer” dostarczyła np. niedawno do magazynu „Spółnoty Pracy” 57 sztuk niedobale wykonanych kozetek. Spółdzielnia Pracy Bednarczy i Stolarzy wyprodukowała w marcu 10 sztuk bibliotek fornirowanych debem w cenie 1.350 zł za sztukę. Posiadali one niedopasowane drzwi, nie osadzone zamki, popękany fornir i wiele innych wad. „Spółnota Pracy” musiała je odesłać z powrotem producentowi. Spółdzielnia „Metalowiec” wyprodukowała 38 sztuk raszpli, które ze względu na liczne wady nie nadawały się w ogóle do użytku. Przykłady te potwierdzają jeszcze raz, że zakłady drobnej wytwórczości nie dbają o jak najlepsze zaopatrzenie ludzi pracy.

Dlaczego tak się dzieje? Dyrekcje spółdzielni tłumaczą się brakiem surowca, odpowiednich narzędzi, fachowców itp. Tymczasem Łódź ma obfite rezerwy surowcowe kryjące się w odpadach produkcyjnych różnych fabryk. Z tych odpadów można przecież produkować cały szereg artykułów gospodarstwa domowego i drobniagów codziennego użytku.

Do nielicznych zakładów, w których sprawa wykorzystania surowca odpadkowego znalazła właściwe zrozumienie,

nie należą Łódzkie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terenowego, które produkują z odpadków papieru i tektury, różnego rodzaju koperty, opakowania farmaceutyczne itp. Gdyby inne spółdzielnie itp. poszły tą drogą, na pewno plan asortymentu produkcji byłby wykonany, a klienci nie traciłby czasu na daremne poszukiwania tych czy innych drobniagów w sklepach.

Fakt, że większość zakładów drobnej wytwórczości nie może się poszczycić pozytywnymi osiągnięciami w pracy, obciąża nie tylko ich kierownictwo ale i organizacje partyjne w spółdzielniach i w związkach branżowych. Towarzysze ze spółdzielni pracy i z zakładów przemys-

łu terenowego nie potrafili jeszcze zmobilizować załóg do lepszej pracy, nie potrafili uświadomić załogom znaczenia asortymentowego wykonwania planów.

Niemalą winę za ten stan rzeczy ponosi Wydział Przemysłu i Handlu Rady Narodowej m. Łodzi, który zbyt słabo kontroluje podległe sobie plany przemysłu drobnej wytwórczości. To są właśnie główne przyczyny, które wpłynęły na złą „sławę” łódzkiego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy. Jak najszybciej usunięcie tych braków powinno być punktem honoru dyrekcji branżowych, poszczególnych spółdzielni i wszystkich pracowników drobnej wytwórczości.

W. SOBIESZEK

Z egzekutywy KD Fabryczna

O prawidłowy wzrost szeregów partii

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie egzekutywy KD PZPR — Fabryczna, które m. in. poświęciło wiele uwagi sprawom wzrostu szeregów partyjnych w Zakładzie „C” ZPB im. Stalina.

Już same dane statystyczne świadczą o znacznym lepszym, w porównaniu z ostatnimi miesiącami ubiegłego roku, pracy nad wzrostem szeregi partyjnej w Zakładzie „C”. Te pewne osiągnięcia (piszemy „pewne”, gdyż nie są one wspólne z możliwościami organizacji partyjnej) stały się możliwe dzięki znacznie lepszej, w porównaniu z ubiegłymi miesiącami, pracy partyjnych, co z kolei wpłynęło na aktywizację szeregowych członków partii, którzy rozumiejąc, że troska o wzrost swojej organizacji partyjnej, o pozyskanie dla partii najlepszych, najbardziej świadomych robotników musi ich cechować bezustannie, że to ich obowiązkiem partyjnym.

Również bardziej konkretna pomoc egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej grupowym partyjnym, częste odprawy instrukcyjne, omawianie najaktualniejszych zagadnień politycznych oraz kontrola działalności grup pomaga grupowym w lepszym kierowaniu pracą partyjnych, w stosowaniu lepszych, skuteczniejszych form pracy politycznej. Tow. Chyćńska zaprasza bezpartyjnych robotników na pogadanki masowe, starała się zainteresować ich problemami politycznymi, przygotowując tym sposobem najbardziej cenionych bezpartyjnych robotników, najbardziej związanych z polityką naszej partii do wstąpienia w jej szeregi. Również dobrze pracowały grupy partyjne tow. Barczyka, Szczepniaka, Kolanowskiego, Grzegorzczaka i innych, które powierzały swoim członkom pracę nad przygotowywaniem odpowiednich ludzi do partii.

Nie wszystkie jednak grupy partyjne polepszyły swoją pracę, nie wszystkie żyją troską o stały wzrost swojej organizacji partyjnej.

Jednym z naturalnych źródeł wzrostu partii w Zakładzie „C” powinna być organizacja ZMP-owska, która jednak nie dość pracuje nad wychowaniem nowych kandydatów do partii. Trudności, z jakimi boryka się Zarząd Zakładowy ZMP wynikają również z tego, że tak egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej jak i egzekutywa poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych nie otaczają dostateczną opieką organizację ZMP-owskiej, nie pomagają

jej, nie kontrolowały jej pracy.

Fakt, że na szkolenie ideologiczne uczęszcza tylko 50 proc. ZMP-owców, a frekwencja waha się średnio w granicach 28-35 proc., winien być sygnałem, tak dla Zarządu Zakładowego ZMP, jak i dla egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, że trzeba przystąpić do podziału ZMP, które boryka się z poważnymi trudnościami, z daleko idącą pomocą polityczną, ideową oceną ich pracę, stanowów się, czy jest ona dość atrakcyjna, czy przemawia do młodzieży.

Wytężenie II Zjazdu partii zobowiązuje organizację partyjną do usprawnienia partyjnego kierownictwa młodzieży. Troska organizacji partyjnej o rozwój ZMP, o rozszerzenie pracy polityczno-wychowawczej i kulturalnej wśród młodzieży, o wzbogacenie treści tej pracy, stworzy silny fundament pod planowy, systematyczny wzrost organizacji partyjnej.

S. K.

Sprawa Opasika i Olszewskiego

W końcu marca br. dwóch ZMP-owców z wydziału elektrycznego Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych otrzymało wypowiedzenie z pracy. Powód: niewywiązywanie się z obowiązków zawodowych. Ich nazwiska: Jan Opasik i Wiktor Olszewski.

DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO?

Zaczęliśmy od końca, tj. od wniosku. Organizacja ZMP w Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych nie zna swoich członków, nie zna ich bolączek i potrzeb. Widzi w członkach organizacji mechanicznych robotników, którzy nie mają osobistego życia, trosk i bolączek. Tak skrzywione spojrzenie na członków prowadzi do wypaczeń, poważnych wypaczeń, nie mających nic wspólnego z rolą, jaką ma do spełnienia organizacja młodzieżowa — z wychowaniem nowego człowieka.

Opasik i Olszewski rozpoczęli pracę w wydziale elektrycznym LZWS w roku 1951. Rozpoczęli ją pełni nadziei, że staną się dobrymi elektrykami o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Tymczasem 3 lata pracy w zakładzie nie przyniosły im żadnego awansu. Nie pogłębiły zbyt ich wladomości w zawodzie elektryka.

Przez 3 lata praca ich polegała na rozbiieraniu, czyszczeniu i ponownym składaniu motorów elektrycznych bez możliwości lepszego ich poznania. Wykonywali prace nie wymagające wysokich kwalifikacji. Tak zawężony zakres wykonywanych czynności nie pozwalał na to, by stać się robotnikami wysoko kwalifikowanymi. A do tego dążyli obaj.

Opasik i Olszewski interweniowali w swojej sprawie u kierownictwa oddziału i u organizacji ZMP-owskiej. Prosił, by im umożliwić pracę w innych działach zawodu elektryka. Zbywano ich zdawkowymi odpowiedziami: „Poczekajcie”, „Zobaczycie się”, „Postaramy się”.

Mijał miesiąc za miesiącem, a w pracy obu nie zaszła żadna zmiana. Nadal wykonywali swoje czynności „czyścieli”. Zaczęło słabnąć ich zainteresowanie pracą zawodową. Wreszcie kierownik oddziału, tow. Stajnikier, mógł, z czymś sumieniem powiedzieć: „Nie wywiązują się z pracy, trzeba im dać wypowiedzenie”.

Sprawa załatwiania pracy przez Opasika sięga głębiej, o czym jednak nie wie organizacja młodzieżowa. Opasik zarabiał miesięcznie około 540 zł. Z tych pieniędzy musi utrzymać siebie, matkę i młodszego brata. Oca nie ma. Zdobył wyższych kwalifikacji zawodowych, a co za tym idzie, większych zarobków, było zasadniczym problemem w życiu Opasika. Organizacja ZMP-owska nie mogła mu. Nie zautwżyła człowieka, jego tpsk i kłopotów. Widziała tylko, że Opasik do pewnego czasu był dobrym propagandystą, a ostatnio za niedbał się zupełnie w pracy.

DRUGA STRONA MEDALU

Jan Opasik jest kandydatem partii. Gdy zaczął zniechęcać się do pracy, zainteresowała się nim egzekutywa oddziałowej organizacji partyjnej. Postanowiono wzmocnić opiekę nad Opasikiem, pomóc mu przezwyciężyć trudny okres. Postanowienia tego jednak nie zrealizowano. Przekładano temu wystąpienie kierownika oddziału, tow. Stajnikiera, który, pomijając postanowienie egzekutywy od-

działowej organizacji partyjnej, w porozumieniu z działem kadr, zastosował lepszy „środek wychowawczy” — wypowiedzenie z pracy.

Samowola kierownika oddziału, członka partii, nie wywołała żadnej reakcji ze strony organizacji partyjnej. Nie zastanowiono się nawet nad tym, że podobna sytuacja podrywa autorytet organizacji partyjnej.

„Ale najgorsze w tej całej historii jest to, że przewodnicząca zarządu zakładowego ZMP, tow. Kubicka, podzielała zdanie wielu ZMP-owców z zakładu, którzy twierdzą, że Opasika i Olszewskiego zwolniono niesłusznie, nie nie robi, by ten stan rzeczy zmienić.”

NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA — CZŁOWIEK

Jan Opasik i Wiktor Olszewski odeszli z zakładów z urazą do organizacji ZMP-owskiej, która nie potrafiła im pomóc, nie zainteresowała się ich istotnymi sprawami żywymi.

Nie doszłoby do tego, gdyby zarząd zakładowy ZMP w LZWS bardziej był uczulony na troski i potrzeby młodzieży, gdyby zawsze miał na uwadze, że troska o człowieka w naszym ustroju — jest sprawą najważniejszą.

Krzywdą, którą wyrządzono dwóm młodym chłopcom — musi być jak najprędzej naprawiona.

R. U.

Na marginesie

„Sylwetki kompozytorów”

Strauss czy Debussy?

Na koncert organizowany przez „Arto” w dniu 3 maja br. w sali Teatru im. Jaracza, poświęcony, jak głosił afisz, „Sylwetkom twórczej Jana Straussa” przybyło niemało melomaniów, tym bardziej że wykonawcami koncertu byli znakomici śpiewaczką Halina Mickiewiczówna i pianista Władysław Kędra.

Byliśmy natomiast niezmiernie zdziwieni samym przebiegiem koncertu. A więc na początku zapoznawo widownię z historią walców. Potem powiedziano kilka słów o Straussach, bo było ich kilku, z których Jan był największym kompozytorem walców. Jak dotąd wszystko przemawiało za tym, że koncert zawierał będzie utwory tego kompozytora. Ale tak nie było. Usłyszeliśmy walców Chopina, Brahmsa, Debussy'ego, Dunaiewskiego i Benedikta. A walc Straussa zapowiadane w programie? Były, ale w parafrazach, w których z walcu pozostało tylko wątki cieni melodii. Zresztą, było to tylko dwa punkty programu.

Czyż można się dziwić, że widownia miała żal do organizacji koncertu? Ludzie przychodzą na koncert z nadzieją, że usłyszą ulubione melodie Straussa, a tu z estrady płyną dźwięki innych utworów.

Program koncertu powinien być realizowany zgodnie z zapowiedziami w prasie i na plakatach.

Dla dziewcząt na lato



Miła sukienka na lato, prawda? Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie opracował kilka modeli sukienek letnich dla dziewcząt w wieku szkolnym. Sukienki te w żywych kolorach są już w produkcji i wkrótce ukazać się w sprzedaży.

Już za kilka dni



Łódzkie Zakłady Galanterii Metalowej produkują już masowo nowe, uproszczonych kształtów, zlepek „Stal” i „Łożnik”. Za kilka dni ukazać się one w sprzedaży.

NA ZDJĘCIU: pakowanie gotowych zlepek.

Fot. — M. Sz.

